

Ksiądz na ziemi, na morzu i w powietrzu

Będąc kapelanem Szkoły Morskiej w Wenezueli, ks. Juan José Sánchez Denis musiał nauczyć się nurkować, chociaż jeszcze przed zostaniem księdzem już skakał na spadochronie. Mieszka w la Guaira w Wenezueli i jest członkiem Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża.

30-10-2006

Podstawowe zadanie duszpasterskie księdza Juana José polega na

zajmowaniu się bezpośrednio 500 kadetami, którzy uczą się na oficerów Wenezuelskiej Floty Morskiej. Poza tym, opiekuje się on całym personelem cywilnym i wojskowym Marynarki. A to, rzecz jasna, niesie za sobą odczuwalne konsekwencje.

- Ze względu na swoje stanowisko musiał ksiądz skakać na spadochronie i uczyć się nurkowania...

- Tak naprawdę już przed święceniami kapłańskimi skakałem ze spadochronem: byłem instruktorem i prowadziłem klub spadochronowy. Ale oczywiście, będąc kapelanem Szkoły Morskiej, muszę skakać z żołnierzami, aby być razem z nimi. To część mojej pracy. A nurkowania rzeczywiście nauczyłem się dopiero tutaj.

Poprzedni kapelan Szkoły wprowadził zwyczaj, żeby co roku, z

okazji święta Matki Bożej z del Valle czy innego, odbyła się Msza Święta na łodzi ratunkowej, zostały tam umieszczone kwiaty oraz żeby udzielone zostało z niej błogosławieństwo. Żeby dać błogosławieństwo, musisz oczywiście zejść tam, gdzie znajduje się obraz... i dlatego musiałem nauczyć się nurkowania. Nauczyli mnie tego nurkowie ze Straży Nabrzeżnej Floty Morskiej.

- Niedawno umieścił ksiądz kolejny obrazek Matki Bożej.

- Tak, niedawno umieściliśmy taki obraz na skale wyrastającej z morza w Zatoce Pampatar. To ogromny biały kamień. Na jego północnej stronie, na ok. 50 metrach głębokości, umieściliśmy obraz. Pomogło nam w tym wiele osób, wielu rybaków.

- Jest ksiądz członkiem Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża. Co to oznacza?

- To stowarzyszenie, w którym księża diecezjalni otrzymują pomoc duchową od Opus Dei, chociaż nadal w sposób pełny i absolutny zależymy od biskupa diecezjalnego. To on nami rządzi i wyznacza nam pracę. To doskonały sposób na to, aby ksiądz mógł przeżyć na tym świecie i nie roztrzaskał się o skały.

- Słyszałem, że kilka dni temu pobił ksiądz rekord Wenezueli w skoku grupowym na spadochronach...

- Tak, ale należy doprecyzować, że nie byłem sam, ale że było nas razem 32 osoby. Wiele razy skakałem w oddziale spadochroniarzy. Podczas walk i podczas manewrów, kapelan zawsze skacze ze swoimi ludźmi. Skakałem też z Oddziałem do Spraw Specjalnych Floty. Bo bycie kapelanem wojskowym oznacza konieczność wejście w ten tryb życia. Dokładnie dlatego Kościół stworzył

specjalną strukturę zwaną
ordynariatem wojskowym.

W moim przypadku, 800 skoków ze
spadochronem na moim koncie
otwiera mi drzwi do dotarcia do
kadetów od strony duchowej.

Oczywiście, skoki czy nurkowanie są
tylko czymś dodatkowym, ale
pomagają one kapelanowi poznać
żołnierzy, zaprzyjaźnić się z nimi,
rozmawiać z nimi i rozwiązywać ich
problemy. To sposób na niesienie
nauki Chrystusa do tych osób.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/ksiaz-na-
ziemi-na-morzu-i-w-powietrzu/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/ksiaz-na-ziemi-na-morzu-i-w-powietrzu/)
(09-08-2025)